Pkt 3.

W tym roku Gmina Legnickie Pole przyłączyła się do akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”. Przy wsparciu władz zarówno gminnych jak i Starostwa Powiatowego, udało się wysłać grupę chętnych osób do miejscowości Słobódka Dżuryńska, skąd w dużej mierze pochodzą mieszkańcy naszej gminy. W skład ekipy weszli: Emilia I Józef Saczyńscy oraz Barbara Schinzel, Dorota Foksińska, Bożena Sapalska i Eugeniusz Maras.

 I tak oto 8 lipca wszyscy uczestnicy wyjazdu zebrali się na placu przed Urzędem Marszałkowskim we Wrocławiu i po wysłuchaniu krótkich przemówień marszałka sejmiku, pani kurator oświaty i innych przedstawicieli władz, a także błogosławieństwie zaproszonego księdza, kolumna busów udała się w kierunku Ukrainy.

Do Słobódki dotarliśmy następnego dnia w godzinach popołudniowych. W zakwaterowaniu pomógł nam sołtys miejscowości Roman Błażenko wraz z innymi mieszkańcami. Warunki okazały się dość trudne, szczególnie uciążliwe było czerpanie wody ze studni, ale najważniejsze, że nie trzeba było gotować. Obiady przygotowywała nam pani, która obsługiwała wesela, toteż na kuchnię ukraińską nikt nie narzekał. Smaczne zupy zaprawione swojską śmietaną, ziemniaki okraszone domowym masełkiem, czy pierożki z mięsem to prawdziwe przysmaki, szczególnie po kilku godzinach wyczerpującej pracy.

Już w pierwszym dniu pobytu poszliśmy na cmentarz w celu oględzin i zaplanowania robót. Widok pomników, do których trudno było dotrzeć (niektórych w ogóle nie było widać), nie napawał optymizmem. Pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy to poczucie ulgi, że przyjechali dorośli, a nie gimnazjaliści, którym trudno byłoby się przystosować do warunków bytowych, a jeszcze trudniej cokolwiek zrobić na cmentarzu. Głównymi narzędziami pracy była kosa spalinowa, piła, nożyce do cięcia krzaków, pędów drzew, korzeni, odrostów dzikiego bzu i akacji itp. Mężczyźni wycinali gałęzie drzew, kosili pokrzywy i inne chaszcze wokół pomników, natomiast kobiety grabiły i oczyszczały teren. Wielkie hałdy zielska paliliśmy na bieżąco, by zdążyć do końca pobytu. Z każdym dniem zmieniał się wygląd cmentarza i to co początkowo wydawało się niemożliwe do wykonania ,stawało się możliwe. Naszym oczom ukazywały się kolejne pomniki, na których widniały jakże znane nam nazwiska: Tymków, Seredyszyn, Jaszczyszyn, Krzywy, Dziweńka, Hryczany i inne. Zachęceni efektem swojej pracy nie szczędziliśmy sił ani czasu (pracowaliśmy również po obiedzie), by wydobyć z zarośli jak najwięcej nagrobków. W ostatnim dniu zapaliliśmy znicze na każdym polskim grobie, który udało się oczyścić. Mieszkańcom zostawiliśmy znicze, by zapalili je 1 Listopada.

W trakcie pobytu zaplanowaliśmy również czas na relaks i zwiedzanie historycznych miejsc. W niedzielę pojechaliśmy do Zarwanicy – miejsca kultu Matki Bożej Zarwanickiej. We wtorek zorganizowaliśmy wyjazd do Kamieńca Podolskiego, miasta znanego z „Pana Wołodyjowskiego” H. Sienkiewicza. Twierdza wywarła na nas ogromne wrażenie. Spacer po Starym Mieście i jego urokliwych uliczkach był wielką przyjemnością. Zwiedziliśmy polski kościół, w którym odbywają się msze w języku polskim i ukraińskim, a także kilka cerkwi, których złote kopuły lśnią w oddali.

Podsumowując nasz wyjazd na Kresy można śmiało stwierdzić, iż wykonaliśmy „kawał dobrej roboty”, a ponadto mieliśmy okazję być w miejscach, które nieczęsto się odwiedza. Miejscowa ludność ujęła nas swoją serdecznością, życzliwością i gościnnością, toteż mimo trudów podróży, nie najłatwiejszych warunków mieszkaniowych i nielekkiej pracy, gotowi jesteśmy kontynuować rozpoczęte dzieło.

Pkt 5.

W Słobódce zostało niewiele Polaków, jedynie ci, którzy związali się z Ukraińcami. Po wojnie przesiedlono Polaków z okolic Przemyśla (w ramach akcji Wisła). Poznaliśmy najstarszą mieszkankę miejscowości, panią Majewską (93 lata), Polka przesiedlona z Dubna.